

Wiosna w pełni, więc coraz chętniej myślimy o wakacyjnych wyprawach. Prima Aprilisowe, 16-ste już spotkanie pn. „Podróże Wołomiaków” w wołomińskiej Izbie Wodiczeków nie było może zbyt poważne, ale jak najbardziej prawdziwe. Artur Markiewicz z Wołomina, który zjeździł pół świata, zabrał wszystkich zgromadzonych tego dnia w egzotyczną podróż do Wietnamu.

Wietnam - kraj kontrastów



Artur Markiewicz jest przedsiębiorcą, podróżnikiem, motocyklistą. Jego pasją są podróże; dalekie i bliskie. Zwiedził Europę, Amerykę Południową, Azję, Afrykę, Indonezję. Przejechał na motocyklu Europę od Bari - południowe Włochy - po Nord Cap, najdalej wysunięty półwysep na północy; przekraczając 2 razy koło podbiegunowe. Zwiedził po drodze kraje takie jak Francja, Hiszpania, kraje Beneluksu, Niemcy, Danię, Białoruś, Rosję, Finlandię, Norwegię i Szwecję. Lubi podróżować również po Polsce. Ulubionym miejscem jego wypadów motocyklowych są Bieszczady i Mazury.

Wirtualna podróż rozpoczęła się od ciekawostek na temat Wietnamu, przygotowanych przez Annę Machowską. Powierzchniowo Wietnam jest zbliżony do Polski, tyle że nie jest zwartą bryłą, a rozciąga się wzdłuż wybrzeża Półwyspu Indochińskiego. Mimo podobnej powierzchni, w Wietnamie jest prawie 3 razy więcej ludności w Polsce. Co warto nadmienić, żyją tam razem w zgodzie i tolerancji 54 narodowości, co wpływa na bogactwo ich kultury materialnej i

niematerialnej. Mimo swej tragicznej historii, Wietnam jest miejscem, gdzie spotyka się przyjaznych ludzi, którzy praktykują różne religie i zawsze pozostają wierni duchom, bogom i zwyczajom przodków. Wietnamczycy są w większości wyznawcami Buddyzmu, ale wśród bogato zdobionych buddyjskich świątyń można też znaleźć katolickie kościoły, które stanowią ok. 10 proc. w skali kraju. Ciekawostką może być Kaodaizm - religia łącząca elementy buddyzmu, taoizmu, konfucjanizmu, chrześcijaństwa, judaizmu, islamu i świeckiej filozofii, która do grona swych świętych zalicza zarówno Jezusa Chrystusa, Buddę, jak i Joannę D'Arc. W Wietnamie dominuje klimat monsunowy na północy i podrównikowy na południu. Podczas letniego okresu monsunowego, trwającego od maja do października, notuje się tutaj wysokie temperatury powietrza i bardzo duże opady. Temperatury letnie są zbliżone do naszych, ale już zimy są łagodne do -6 st. C. Z jednej strony to kraj rolniczy, z bogato zaludnionymi dolinami rzek, a z drugiej obszary górskie i wyżynne, które zajmują aż 70 proc. powierzchni. Wietnam to także bogata fauna i flora oraz wiecznie zielone lasy. Z dzikich zwierząt spotkać tu można tygrysy, lamparty, słonie indyjskie, niedźwiedzie malajskie oraz różne gatunki małp. Warto dodać, że poza biletem lotniczym, cenowo Wietnam jest dla Polaków dość tani - dla przykładu butelka wody w przeliczeniu kosztuje ok. 1 zł.

Wujek Ho

Po 11-godzinnej podróży z Polski, Artur Markiewicz wylądował w Sajgonie - największym wietnamskim mieście, w którym można zobaczyć takie pokolonialne, francuskie zabytki, jak katedra Notre-Dame czy Opera Miejska. Po wojnie z Amerykanami ok. 1975 roku i zjednoczeniu kraju, miastu nadano nazwę Ho Chi Minh, na cześć lidera północniewiet-

namskich komunistów, ojca narodu Ho Chi Minha, który jest tam pieszczotliwie nazywany wujkiem Ho. Jest to wciąż socjalistyczna republika, ale jak twierdzi podróżnik, socjalizm jest tam widoczny głównie na ulicznych plakatach, jakie były u nas za czasów PRL-u. Panuje kult pieniądza i pracy, a najbardziej cenione, wypracowane zawody to szewcy i krawcy. Pod Sajgonem można zwiedzać jedyną w swoim rodzaju sieć tuneli Cu Chi, w dystykcie o tej samej nazwie, które zajmowały długość setek kilometrów, łącząc przedmieścia Sajgonu z granicą kambodżańską. Ze względu na te tunele, walka pomiędzy partyzantami Viet Congu a amerykańskimi żołnierzami była niezwykle frapująca, zwłaszcza dla tych drugich. Głównie dlatego, że wejścia do nich były idealnie zamaskowane w dżungli, trudne do odnalezienia, a ponadto były bardzo wąskie, nawet jak dla dość drobnej budowy Wietnamczyków. Jest to bojowy i bardzo sprytny naród, o czym mogą świadczyć wymyślne pułapki-zapadnie, zastawiane na Amerykanów w dżungli. Z pozostawionej przez amerykańską armię broń, Wietnamczycy wytwarzali własną.

Nic się nie marnowało, nawet z opon robili sandały w ten sposób, że patrząc po śladach trudno było dociec, czy ktoś szedł do przodu czy wracał.

Legenda o smoku i polski akcent

Zatoka Ha Long, zw. Zatoką Lądującego lub Wzlatującego Smoka, jak głosi legenda, powstała w ten sposób, że pewien ognisty smok zleciał z gór i kiedy nad zatoką ujrzał piękną dziewczynę, dotąd tkł ogonem w skały, póki jej nie zdobył. Skutkiem jego działań jest właśnie najładniejsza wietnamska zatoka, po której rozsiadany jest ok. 1969 skalistych wysp i wysepek. Liczba ta jest dość umowna, ale nieprzypadkowa dla Wietnamczyków, bo właśnie w 1969 r. umarł ojciec narodu Ho Chi Minh.

Kolejne zwiedzane miasto, Hanoi, zachwyca m.in. Świątynią Literatury, nefrytową świątynią, tematyczną starówką, wodnym teatrem oraz pięknymi jeziorami. Także i z tym miejscem jest związana legenda. Żył tam ponoć wielki złotw, który pewnego dnia wylądował w wodnej otchłani i wręczył ubogiemu



■ Kościół katolicki na tle palm może budzić skojarzenia z Niedzielą Palmową.



rybakowi miecz - niezwykle, bo niezwykły. Tym mieczem rybak pokonał chińską armię i został królem. Kiedy udał się nad brzeg jeziora chcąc zwrócić miecz, ten przemienił się w świetlistego smoka i odleciał. Nasz podróżnik zastanawiając się co dalej się stało z owym smokiem, doszedł do wniosku, że wylądował w Krakowie i osiadł właśnie u nas.

Następny przystanek - zakazane miasto Hue, dawna stolica kraju. Można tam zwiedzać m.in. odrestaurowaną cytadelę i purpurowe miasto, w czym spory udział miał zespół polskich konserwatorów, kierowany przez Polaka Kazimierza Kwiatkowskiego. Dzięki naszemu rodakowi ocalało sporo zabytkowych domów i budowli, stając się atrakcją turystyczną. Kazimierz Kwiatkowski ma nawet swój pomnik w uratowanym, urokliwym mieście Hoi An, które zostało wpisane do rejestru zabytków światowego dziedzictwa UNESCO.

Charakterystyczną cechą wszystkich miast Azji, nie tylko Wietnamu, jest wszechobecny hałas i gwar oraz zakorkowane ulice; z przewagą rowerów, skuterów i motocykli. Samochody są dla większości Wietnamczyków zbyt drogie, gdyż są obłożone 100 proc. podatkiem. Poza tym skuterem można wjechać wszędzie, a dla samochodu trudno znaleźć miejsce parkingowe. Zasady ruchu drogowego właściwie nie obowiązują, również dla pieszego przejścia na drugą stronę ruchliwej ulicy to roszyjska ruletka. Widok dwóch, trzech osób na jednym jednoślądzie nikogo nie dziwi. Jak się naocznie przekonał Artur Markiewicz, nie ma takiej ilości towaru, którego nie dałoby się przewieźć na skuterku; kiście bananów, drewno na opał czy pułapki na kraby. Dla turystów najlepszym środkiem transportu są riksze. W związku z zatłoczeniem, jednej drogi prowadzącej przez kolejne miasta i z braku jakichkolwiek objazdów, czasu przejazdu nie liczy się w kilometrach, ale w godzinach. Dotyczy to również kolei. I tak 100 km trasę, zamiast w godzinę pokonujemy w 5 godzin. Jednak Wietnamczycy czekają cierpliwie, dla nich czas jest pojęciem płynnym.

Kuchnia wietnamska: pies - tak, kot - nie

Z zatłoczonych miast Artur Markiewicz wyruszył w kierunku Delt Mekongu, zbliżonej powierzchniowo do Holandii, nazywanej spichlerzem Wietnamu, albo bardziej pieszczotliwie - miską ryżu. Nie

bez kozery Wietnam uznawany jest za pierwszego producenta ryżu na świecie - tutaj z ryżu robi się wszystko, od cukierków po papier do sajgonek. Z racji wspaniałego klimatu, ciepła i wilgotności oraz żyznych gleb, ryż zbiera się tutaj 3 razy do roku. W rybackiej wiosce Mui Ne można zaobserwować ciężką pracę od świtu do nocy. Tam pracują wszyscy, zazwyczaj całymi rodzinami, od małych dzieci do starców. Niektórzy, przy pomocy kij zamontowanego na ramionach, potrafią przenosić nawet 60 kg. Podstawowym środkiem komunikacji są oczywiście łódki, które są też pływającymi domami dla rolniczego ludu Wietnamu. Pożywić się można dzięki pływającym targom, na których są sprzedawane głównie owoce morza, co trzeba zaznaczyć - żywe. W sieci wpada wszystko: węże, kraby, krewetki, małże, ślimaki, złotwie, ośmiornice i ryby, które następnie są sortowane i sprzedawane.

Przez powszechnie panującą biedę Wietnamczycy nauczyli się przyrządzać wszystko co rośnie w ziemi oraz co się rusza - nieważne pęłza,



■ Najbardziej zniechęcony na świecie znak szczęścia, czyli symbol swastyki (choć odwrócony) jest często spotykany w Azji, tutaj na stopach Buddy.

biega czy lata. Sprzyjający klimat pozwala im żywić się wszelkiego rodzaju, niespotykanymi na naszych szerokościach warzywami i owocami. Kuchnia wietnamska zaliczana jest do jednych z najsmaczniejszych na świecie. Z drobiu najbardziej cenią sobie kaczkę, ale nie gardzą również węzami (ze szczególną czelebrą przygotowywana jest kobra), żabami (ale nie ograniczają się jak Francuzi tylko do udek), drogie jest dla nich mięso złotwi, a także żywią się psami i kotami; z tym że jak pies zaliczany jest do rarytasów, tak kot to raczej jadlo dla ubogich, tylko z konieczności.

Na zakończenie goście Izby zostali poczęstowani przepysznyimi paluszkami krabowymi i sajgonkami, przygotowanymi przez Wietnamczyka mieszkającego w Wołominie. (am)

Mój Chrystus połamany

Dyrektor, grono pedagogiczne, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 im. ppłk. pil. M. Pisarka w Radzyminie oraz dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Radzymin zapraszają 6 kwietnia o godz. 16.00 do Miejskiej Sali Koncertowej im. F. Chopina w Radzyminie na Misterium Męki Pańskiej „Mój Chrystus połamany”. Będzie to wyjątkowa okazja do wielkopostnej zadumy. Wstęp wolny.

Niektórzy lubią poezję

„A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy”, tak na pytanie co to takiego poezja, odpowiedziała Wisława Szymborska w wierszu „Niektórzy lubią poezję”. Jak udowodnili podczas III edycji Akademii Słowa, lokalni twórcy, poezja jest czymś, co nie wymaga odpowiedzi na tak zadane pytanie. Poezja ma poruszać i jest wyrazem

pewnej wrażliwości. Tę niezwykłą wrażliwość mogliśmy poczuć, podczas sobotniego wieczoru poetyckiego. Jedenastu twórców, zaprezentowało swoje wiersze, inspirowane miłością, samotnością i marzeniami. O muzyczną oprawę zadbała Joanna Hort przy akompaniamencie Piotra Karola Sawickiego. Aktorka i wokalistka wykonała m.in. utwory z gatunku polskiej piosenki międzywojennej. Podczas spotkania, obrazy swojego autorstwa, zaprezentował Andrzej Kalata, jeden z poetów III edycji Akademii Słowa.

Afryka marzeń - śladami geparda



W najbliższą sobotę, 8 kwietnia o godz. 18:00, w Izbie Muzealnej Wodiczeków odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Podróże Wołomiaków”. Bohaterami tego wieczoru będą Alicja Woźniak i Tomasz Woźniak. Tomasz (filmowiec i fotograf) i Alicja (fotograf) - to pasjonaci dzikiej przyrody. Dwanaście lat temu znaleźli swoje miejsce w Afryce, gdzie prowadzą filmowe i fotograficzne poszukiwania wolnych i dzikich zwierząt - gepardów, lwów, słoni. Te poszukiwania stały się okazją do pokazania najpiękniejszych przyrodniczych miejsc Czarnego Kontynentu od Kenii do Mozambiku.

Alicja i Tomasz o sobie: „Byliśmy w PRL-u organizatorami turystyki trampingowej i w jej ramach organizowaliśmy wyjazdy do Chin, Korei Południowej i Północnej, Turcji, Syrii (autostopem), Algierii, krajów Afrykańskich położonych na południe od równika, Czechosłowacji i NRD, a także trampingu w Alpach (gdzie się poznaliśmy).

Magia Afryki tak nas zauroczyła, że po 20 latach wróciliśmy do niej i pozostajemy jej wierni od 2005 roku. Rok w rok przemierzamy busz i sawannę - pieszo, dżipem, samochodem ciężarowym. Na szlaku spotykamy wspaniałych, gościnych ludzi i fragmenty krajobrazu pozbawionego śladów cywilizacji, uzupełnionego dziką przyrodą. To wszystko stanowi magnes, który przyciąga nas od wielu lat”.

Państwo Alicja i Tomasz wspierają ochronę gepardów poprzez Fundusz Ochrony Cheetah (CCF), założony w 1990 roku z siedzibą w Otjiwarongo (Namibia) oraz Save the Elephant” (STE) z siedzibą w Samburu (Kenia). Podczas swoich afrykańskich podróży wciąż odkrywają magiczne miejsca dzikiej przyrody i namawiają nas: „Śpieszmy się je zobaczyć. Tak szybko znikają z naszej planety”. Prezentacji zdjęć z tych podróży będą towarzyszyły również dźwięki nagrane przez nich na sawannie i w buszu.

